

Przemysława Matuszewska

Drukowane zbiory listów w Polsce XVIII wieku

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 70/4, 3-22

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

I. R O Z P R A W Y I A R T Y K U Ł Y

Pamiętnik Literacki LXX, 1979, z. 4
PL ISSN 0031-0514

PRZEMYSŁAWA MATUSZEWSKA

DRUKOWANE ZBIORY LISTÓW W POLSCE XVIII WIEKU

W odróżnieniu od listów pojedynczych, publikowanych w czasopiśmie lub pod postacią druków ulotnych — zbiory korespondencji, którym chcemy się tu bliżej przypatrzeć, są całościami wyższego rzędu. Ich powstawanie i wzajemny stosunek części składowych mogą zainteresować historyka literatury, świadomego różnicy, jaka dzieli izolowany list od tego samego listu włączonego w ciąg korespondencyjny. Jak wykazały badania, zainicjowane w odniesieniu do listu przez Stefanię Skwarczyńską, zmiana kontekstu pociąga za sobą niekiedy wręcz zmianę statusu: z faktu „życiowego” — w literacki¹. Polskie XVIII-wieczne druki listowe potraktujemy tu jako świadectwa tych procesów.

Biorąc pod uwagę czynnik decydujący o łączeniu przez wydawcę w większą całość pojedynczych materiałów listowych, można wyodrębnić w drukach XVIII-wiecznych dwie zasadnicze grupy zbiorów: autorskie i tematyczne. Podział ten wydaje się istotny ze względu na inaczej kształtujące się w każdej z tych grup zakresy funkcji, odmiennie zaprogramowany odbiór czytelniczy — a także związane z tym możliwości wewnętrznego uporządkowania zbioru. Oś krystalizacyjną całości (którą jest autor lub temat) przyjmujemy więc jako podstawowe kryterium podziału dostępnych obserwacji materiałów XVIII-wiecznych, nadrzędne wobec innych nasuwających się kryteriów wyznaczających kolejne opozycje: listy historyczne — współczesne, autentyczne — fikcyjne, zbiory jednorodne (zawierające tylko listy) — mieszane (np. z mowami), itp. Wyliczone tu przykładowo możliwe zasady podziału będą stosowane pomocniczo. Autorskie, tj. wydawane pod konkretnym imieniem, zbiory listów nie są oczywiście innowacją XVIII-wieczną. Znała je kultura rękopiśmienna starożytności i średniowiecza, a wynalazek druku i humanistyczny kult sztuki epistolarnej stworzyły dla tego rodzaju publikacji szczególnie korzystną koniunkturę. Nie bez znaczenia

¹ S. Skwarczyńska: *Teoria listu*. Lwów 1937; *Wokół teorii listu. Paradoxy*. „Pamiętnikarstwo Polskie” 1972, nr 4. Zob. też M. Czerwińska, *Pomiędzy listem a powieścią*. „Teksty” 1975, nr 4.

był tu również właściwy epoce renesansu indywidualizm, kult wybitnych osobowości. W tym klimacie powstają słynne zbiory, *epistulae clarorum virorum*, a miarą ich popularności może być parodystyczne użycie formuły tytułowej już w drugim dziesięcioleciu XVI wieku².

W tym ogólnoeuropejskim ruchu naukowym i literackim (listy sławnych mężów są tu uprzywilejowaną formą wypowiedzi, a cycerońska łacina uniwersalnym narzędziem) uczestniczy aktywnie XVI-wieczna Polska. Dość wymienić polskich korespondentów Erazma z Rotterdamu czy Lipsjusza³, a z przedsięwzięć edytorskich — Karnkowskiego *Epistolae illustrium virorum* (Cracoviae 1578), Reszki *Epistolarum libri* (Neapoli 1594—1598). Tradycja ta będzie miała swój ciąg dalszy także w wiekach następnych, do XVIII włącznie.

Nas jednak interesują tu publikacje w języku polskim. W wieku XVI pojawiają się one sporadycznie — jak wydane dla doraźnych celów publicystycznych listy Orzechowskiego⁴, w XVII w. kontynuuje ten rodzaj przełożony przez Starowolskiego zbiór listów Mahometa II⁵. Listy polskie prezentuje drukiem zbiór Nowodworskiego⁶, a pod koniec stulecia tłumaczenie *Listów duchownych* św. Franciszka Salezego (1694), przedrukowane w okresie Oświecenia (1771), stanowi już pomost do epoki następnej.

Na tym tle oglądać będziemy XVIII-wieczne polskie zbiory listowe. Do autorskich zaliczymy te wszystkie, w których tytule eksponowana jest, imiennie lub w sposób równorzędny (np. powszechnie znany pseudonim czy piastowana wysoka godność), osoba uczestnika (uczestników) korespondencji.

Najwcześniej, już u progu stulecia, spotykamy się z publikowaniem zbiorów listów w typie charakterystycznym dla form życia politycznego dawnej Polski. Można by go nazwać dokumentalno-publicystycznym. Zwyczaj ogłaszania drukiem listów o znaczeniu politycznym był mocno zakorzeniony w kulturze staropolskiej, wynikał w sposób naturalny z samego funkcjonowania ustroju. Król zwoływał *senatus consilium* listami kierowanymi do senatorów, oczekiwał od nich zdania w określonych kwestiach. Wzajemne „znośnienia się” członków Rady przed ogóln-

² *Epistolae obscurorum virorum* i ich genezę przypomina świeżo wydany przekład polski: *Listy ciemnych mężów*. Przełożył, wstępem i komentarzem opatrzył T. Brzostowski. Warszawa 1977.

³ Z Erazmem korespondowali: J. Dantyszek, J. L. Decjusz, A. Krzycki, J. Łaski, S. Łaski, P. Tomicki; z Lipsjuszem: F. Birkowski, S. Krzysztanowic, S. Reszka, A. Schoneus, Sz. Szymonowic.

⁴ *Listy Stanisława Orzechowskiego. W których, który jest prawdziwy Kościół, od Krystusa i Apostołów postanowiony, dostatecznie a mądrze naprzeciwko nowym Ewanielikom dowodzi. Z których to listow pierwszy jest do Marcina Krowickiego*. B. m. i r. [Kraków 1561].

⁵ *Wielkiego Turka listy. Przez Szymona Starowolskiego, nauk wyzwolonych i philosophiej bakalarza, z łacińskiego języka na polski przełożone*. Kraków 1618.

⁶ *Bogarodzica i listy Wielkiego Kawalera*. 1624.

nym spotkaniem odbywały się również drogą korespondencji. Ogół szlachecki chciał być przynajmniej świadkiem tej wymiany poglądów. To też zwłaszcza w momentach bardziej dramatycznych napięć dziejowych aż roiło się od różnych drukowanych „kopii listów”, udostępnianych w ten sposób opinii publicznej i zarazem opinię tę kształtujących. Były to najczęściej pojedyncze listy — druki ulotne, czasem pary: list—respon. Jeśli jakaś sprawa dłużej zajmowała umysły, rozwijała się w czasie i obrastała w dokumentację — poszczególne materiały jej dotyczące układały się w zbiór przekazywany już dalej łącznie. Spoiwem takiego zbioru był temat, konkretna afera polityczna. Stąd większe publikacje tego typu mają z reguły charakter niejednorodny formalnie i autorsko, w tytule eksponują przeważnie sprawę, nie sprawców⁷. W ich kontekście należy rozpatrywać pewne mniejsze całości złożone z listów, ogłaszane pod konkretnymi nazwiskami korespondentów. Nazwiska te są bowiem wówczas jedynie hasłem wywoławczym, znakiem sprawy.

Inną rolę pełni nazwisko autora w publikacjach o nastawieniu historyczno-biograficznym. Rozpowszechnione już na Zachodzie wydawnictwa typu „*vie et lettres*” stawiają sobie za cel przybliżenie czytelnikowi postaci tytułowej — z reguły jednostki wybitnej, znaczącej historycznie. Jej życie i myśli są tu przedmiotem uwagi, właściwym tematem, któremu podporządkowuje się sposób podania materiału. Kult osoby przenosi się jakby na dotyczące jej dokumenty, traktowane z pietyzmem, pilnie studiowane. Stąd ten właśnie rodzaj publikacji przynosi załączki naukowe warsztatu edytorskiego. Przyjrzyjmy się mu w oparciu o trzy wydane w Polsce XVIII-wiecznej zbiory listów.

W latach 1777—1778 wyszły w Kaliszu *Listy świętego Franciszka Ksawerego Societatis Jesu Indyjskiego Apostoła, najprzod z hiszpańskiego na łaciński, a teraz z łacińskiego na polski język przełożone przez ks. Rafała Skrzyneckiego*. W przedmowie *Do Czytelnika* uderza filologiczna precyzja, z jaką tłumacz przedstawia historię kompletowania zbioru przez swoich poprzedników, „dwóch kapłanów tejże societatis”:

Possinus więc zebrawszy najprzod takowych [tj. dotąd nie tłumaczonych na łacinę i nie objętych zbiorem Tursellina] ośmnaście listów, po łacinie przetłumaczone do druku podał roku 1661, pod napisem *Listow Księga 5*. [...] A że dalej podobnych listow więcej się jeszcze znalazło, postanowił wszystkie, z pierwszymi 18 razem złączone i przetłumaczone, pod napisem *Listow nowych*, dla różności od dawniejszych, przez Tursellina przetłumaczonych, które starymi nazywano, światu ogłosić. Co też uczynił, podzieliwszy te nowe listy S. Franciszka Ksawerego na siedm książek.

W dalszym ciągu tego uczonego wywodu określa swój stosunek do podstawy tekstowej, z której korzystał:

te tedy listy Ksawerowskie, nowe od Possina, a stare od Tursellina po łacinie tłumaczone, z łacińskiej mowy na polską, lubo nie wszystkie, przełożone, łaskawemu Czytelnikowi ofiaruję.

⁷ Np. *Zbiór mów i listów tyczących się ordynacji ostrogskiej*, 1754.

Uzasadniając przyjętą metodę tłumaczenia, posłużył się argumentem przywodzącym na myśl skrupuły tłumaczy *Pisma świętego*:

W tłumaczeniu bardziej się stosuję do wyrazów łacińskich tłumaczy niż do okraszy mowy polskiej, abym od pierwiastkowych, łacinnikom wiadomych, nie odstępował⁸.

Godnej uwagi świadomości metodologicznej towarzyszy w pracy Skrzyneckiego troska o konsekwencję w realizowaniu przyjętych założeń i duży stopień samodzielności. Jest on nie tylko tłumaczem listów, ale i redaktorem zbioru. Mając do dyspozycji dwa wydania wzajemnie się uzupełniające, stworzył całość o ujednoliconym układzie chronologicznym (co np. dla listów Cyserona zrobił dopiero Rykaczewski w w. XIX⁹):

Na trzy zaś części dzielę te polskie listy i porządek w ułożeniu ich zachowuję według czasu, którego są pisane. A że między nowymi listami wiele jest wprzód pisanych niżeli stare, przeto tamte wprzód niż te niektóre kładę¹⁰.

Zasada chronologicznego uporządkowania listów jest, jak można sądzić, zdobyczą XVIII-wiecznego edytorstwa, związaną z rozwojem myślenia historycznego. Zwraca uwagę eksponowanie jej w przedmowach, a nawet w tytułach publikacji, takich choćby jak *Lettres de Saint Francois de Sales [...] rangées suivant leurs dates* (Paris 1758). Przykład to szczególnie wymowny, zwłaszcza w zestawieniu z polską reedycją zbioru listów tego świętego — późniejszą, ale reprezentującą model tradycyjny (1771; pierwodruk: 1694). Trafiają się i w tym zbiorze listy datowane dokładnie, czasem w małych grupach uszeregowane chronologicznie, jednakże układem całości rządzi zupełnie inna zasada. Mamy tu do czynienia z porządkiem rzeczowym: listy grupowano albo według godności adresatów, albo według tematów. Tak więc pierwsza część zawiera *Listy pisane do papieżów, kardynałów, biskupów, królów i książąt, w różnych materiach*; druga — *Wiele pięknych nauk należących do nabożeństwa, modlitwy, medytacji, spowiedzi i komunii świętych*; piąta — *Skuteczne pociechy dla różnych osób w utrapieniu, tak według ducha, jako i ciała, będących*, itp. Każdy list ponadto opatrzone (jak w szkolnych wydaniach klasyków) tzw. argumentem, w rodzaju:

Naucza ją [tj. adresatkę] znaków dobrego obierania ojca duchownego: odporu przeciwko pokusom [z] strony wiary; porządku, który ma zachować w codziennych modlitwach; sposobu powszechnego posłuszeństwa [...] ¹¹.

⁸ *Listy świętego Franciszka Ksawerego [...] przełożone przez ks. Rafała Skrzyneckiego*. Cz. 1. Kalisz 1777, [przedmowa:] *Do czytelnika*.

⁹ M. T. Cysero, *Listów [...] ksiąg ośmioro*. Przełożył E. Rykaczewski. T. 1—2. Poznań 1873.

¹⁰ *Listy świętego Franciszka Ksawerego [...], Do czytelnika*.

¹¹ *Listy duchowne S. Franciszka de Sales, biskupa i księcia geneveńskiego, fundatora zakonu Nawiedzenia Najświętszej Panny, na siedem ksiąg rozdzielone, teraz świeżo z przydatkiem przedrukowane*. Przez też zakonnice Nawiedzenia Najświętszej Panny klasztoru krakowskiego do druku podane. Kraków 1771, s. 78.

Taki porządek świadczy o przeznaczeniu książki, traktowanej przede wszystkim jako zbiór nauk moralnych i szczegółowych zaleceń religijnych, a w mniejszym stopniu jako wyraz kultu samej osoby świętego. Taki utylitarystyczny styl odbioru żywotny był przez cały wiek XVIII, o czym przekonuje zresztą rzut oka na całokształt produkcji wydawniczej, a zwłaszcza na publikacje z dziedziny moralistyki.

Toteż nie przypadkiem wśród autorów, których listy uznano za godne druku, prym wiodą osoby świątobliwe: św. Franciszek Salezy, św. Franciszek Ksawery, a także (zmarły niedługo przed wydaniem zbioru) papież Klemens XIV. Takie imiona umieszczone w tytule książki gwarantowały jej wartość jako „zbawiennej zabawy”. Można powiedzieć, że tego typu zbiory nastawione są na czytelnika, dla którego autor listów jest przede wszystkim autorytetem moralnym, skłonnego z pietyzmem studiować jego życie i słuchać jego nauk. Jeśli materiał epistolograficzny zawarty w zbiorze i same koleje życia osoby piszącej dostarczają wiedzy o świecie zewnętrznym, obfitują w realia obyczajowe, topograficzne itp. (jak w przypadku listów „apostoła indyjskiego”) — lektura może się zbliżać do powieściowej lub historycznej. Bardziej kontemplacyjnej postawy wymagają listy pouczające wprost, głoszące na użytek formalnego adresata, ale także każdego innego czytelnika, ogólne zasady i nauki oraz snujące refleksje, roztrząsające prawdy wiary. Taki charakter miały *Listy duchowne* św. Franciszka Salezego.

Obie odmiany mają zresztą swoje odpowiedniki wśród zbiorów zaliczonych tu do grupy drugiej, które skompletowane są w oparciu o kryterium tematyczne, i tematem, nie osobą autora czy autorów, wabią czytelników. Takim uzupełnieniem relacji św. Franciszka Ksawerego, zaspokajającym podobne potrzeby czytelnicze, są wydawane przez Bohomolca i Juniewicza listy misjonarzy¹². Zainteresowaniu parenetyką listową wychodzą z kolei naprzeciw publikacje anonsujące w tytule jedynie treść i charakter zbioru, bez podania autora¹³. Określenie wartościujące było z tego punktu widzenia ważniejsze niż nazwisko, tym bardziej, gdy nie chodziło o autentyczne listy, lecz o posługujący się modną formą traktat apologetyczny. Można by zaryzykować tezę, że w kontekście takich publikacji również imiona autorskie prezentowane czytelnikom na karcie tytułowej funkcjonowały niekiedy jako symbole wartości ponadpersonalnych: św. Franciszek = chrześcijański filozof.

Bardziej skomplikowany przypadek stanowią wydane po polsku w latach 1778—1779 *Listy papieża Klemensa XIV*. Nie chodzi tu nawet

¹² *Listy różne ku chwalebnej ciekawości i chrześcijańskiemu zbudowaniu służące, z Azji, Afryki i Ameryki od misjonarzy SJ w rozmaitych językach pisane, teraz [...] po polsku przełożone*. Cz. 1—6. Warszawa 1767.

¹³ Np. *Listy chrześcijańskiego filozofa do młodzieńca spod dozoru nauczycielów wychodzącego pisane, w których jasno i co najkrócej dowody najgruntowniejsze religii potrzebę i ustanowienie stwierdzające zebrane są i wyłożone*. Warszawa 1766. Według Estreichera (XXXIII 405) i *Nowego Korbuta* (t. 6, cz. 1, s. 467) jest to przekład S. Wulfersa z nie zidentyfikowanego pierwowzoru obcego.

o samą mistyfikację (jak wiadomo, listy te — z wyjątkiem niektórych oficjalnych — przypisuje się Caracciolemu). Chodzi przede wszystkim o mechanizmy społeczno-literackie umożliwiające tego rodzaju praktykę. Klemens XIV był postacią kontrowersyjną, jego imię przewija się w pokaźnej liczbie druków polemicznych związanych z kwestią jezuicką. Wytworzyła się wokół jego osoby atmosfera skandalu, nie pierwsza zresztą w dziejach papieżstwa i podobnie jak poprzednie — owocna literacko. Taka sytuacja sprzyja zainteresowaniu ze strony czytelników osobą — rzecz by można — idiograficznemu. Kim był w istocie ten papież, który „zwinął szwadron Jezusowy”: uległym wykonawcą woli dworów europejskich, odwołującym na łożu śmierci swoją decyzję (tak go przedstawiała projezuicka satyra¹⁴), czy mądrym i dalekowzrocznym politykiem poświęcającym część dla całości (koronny argument bulli kasacyjnej)? Te i tym podobne pytania, wiszące niejako w powietrzu, musiały być wkalkulowane w mistyfikatorskie przedsięwzięcie Caracciolo. W tym sensie przynajmniej, że opracowane przezeń *Życie Klemensa XIV* jako odpowiedź na autentyczne zapotrzebowanie społeczne prowokowało wręcz do uzupełnienia. Listy miały być czytane nie same dla siebie i zawartych w nich treści moralnych, lecz treściami tymi podbudować miały nadwątlony w paszkwilach jezuickich autorytet zmarłego papieża.

Wstęp tłumacza zawiera ciekawy materiał na temat projektowanego stylu odbioru. Mieści element kontemplacji — w następujących słowach skierowanych do czytelnika:

spiesznie i bezuważnie czytać Waćpan [...] nie będziesz, uznasz bowiem Waćpan każdy period godny zastanowienia się¹⁵.

Nie chodzi tu jednak, jak w przypadku *Listów duchownych*, o kontemplację wyłącznie moralną. Listy mają działać na czytelnika „nauczając, przypominając, wzruszając i ciesząc”. Dlatego też rezygnuje Caraccioli z naukowej pedanterii chronologicznego układu (polski tłumacz mówi tu w swoim imieniu, ale powtarza argumenty Włocha). Musiał jednak odczuwać tę zasadę jako obowiązującą w historyczno-biograficznej edycji, skoro odstępstwo swoje starannie uzasadniał.

Najciekawszym akcentem publikacji listów Ganganello jest nowy sposób spojrzenia na list jako źródło biograficzne. Posłuchajmy *Ekscerptu z przedmowy włoskiej do „Listów”* (umieszczonego w wydaniu polskim po słowie wstępnym *Do Czytelnika*):

Czytającemu *Listy* te zdaje się, że Ganganelli sam z grobu powstaje pokazując się wiekowi teraźniejszemu i potomności i do ludzi o nim chcących sądzić mówi: Otoż jestem takim, jakim byłem z współobywatelami moimi

¹⁴ Zob. *Odwolanie Klemensa XIV własnego listu swego papieskiego znoszącego zakon jezuicki*. B. m. [po 1774].

¹⁵ *Listy papieża Klemensa XIV Ganganello*. T. 1. Kraków 1778, s. VII.

i cudzoziemcami, z moją współbracią i świeckimi, w sukni św. Franciszka i na tronie papieskim, w purpurze i w klasztorze. Czytajcież i sądźcie. Otoż jakie moje były związki najściślejsze, myśli najskrytsze, zdania najulubieńsze, skłonności najczulsze, słowem: jakim ja sam byłem. Czytajcie i sądźcie, czyliż była w sercu moim obłuda, wszak pióro zawsze było tłumaczem serca mojego¹⁶.

W tej wymaginowej deklaracji wystawiającego się na sąd publiczny współczesnych i potomnych autora listów pobrzmiewają motywy słynnej Roussowskiej przedmowy do *Wyznań*, choć oczywiście sama treść i ton publikowanej w zbiorze korespondencji niewiele ma wspólnego z ekshibicjonizmem dzieła Jana Jakuba (zresztą i jego własne listy nie wytrzymałyby zapewne takiej konfrontacji). Charakterystyczne jest jednak dla XVIII-wiecznego kultu listu owo przeświadczenie o jego intymności i szczerości (pod warunkiem, że nie był z góry przeznaczony do druku). Znane powiedzenie, że należy sądzić ludzi po ich czynach (w domyśle przeciwstawianych słowom), tylko w tamtej atmosferze mogło zostać rozwinięte, jak w przytoczonym cytacie:

Sądźmy o ludziach z dzieł ich i listów — mówi kardynał Bentivoglio — ponieważ podchlebstwo albo złość czerniąca inaczej ich nam zwykła odmalowywać¹⁷.

Listy zyskały tu jakby status „czynów” — i to takich, które pozwalają lepiej wniknąć w istotny charakter człowieka. Dziejopis, którego obowiązkiem jest „środek między podchlebstwem trzymać i potwarzą”, znajduje obronę przed tymi dwiema skrajnościami właśnie w listach. Oto nowa motywacja ich ogłaszania drukiem.

Pech chciał, że motywacja ta znalazła się akurat w wydaniu, którego autentyczność wzbudziła już u współczesnych poważne wątpliwości. Donosiła o nich „Gazeta Warszawska” z kwietnia 1778, zaraz po ukazaniu się w Krakowie tomu 1 *Listów*, powołując się na francuskich polemistów Caracciolo, referując ich zarzuty. Ślad tej kontrowersji odnajdujemy zresztą już w samym wydaniu. Tłumacz dzieli się z czytelnikiem swoimi refleksjami, konfrontując znane sobie listy papieża do Polaków z zawartością zbioru włoskiego, służącego za podstawę przekładu:

Skoro dałem się namówić do tłumaczenia listów nieśmiertelnego Ganganellego [...], natychmiast są mi przysłane listy do Polaków pisane oryginalne, co mnie zagrzało do zadania sobie pracy dla przysługi Ojczyzny i Waćpana. Mówiłem sam w sobie: „Czyliż mogą być fałszywe listy te, wszak z archiwów mi są przysłane; mają tegoż ducha, tenże styl co i inne, czyż mogą być zmyślane? są pisane do osob nam znanych, uczonych, nieposzlakowanej wiary, czemuż mam powątpiwać, żeby nie były prawdziwe? czemuż nad innych mam się pokazywać mędrszym? przeciwienie się prawdzie dowodzi, że się za przesądem udaje i ma zaparzone ciemię”. Takie mi snuły się myśli czytającemu listy po włosku Ganganellego¹⁸.

¹⁶ *Ibidem*, s. VIII.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*, s. V—VI.

W ten sposób całość została przedstawiona czytelnikowi polskiemu jako edycja dokumentalna, historyczno-biograficzna. Włączył do niej tłumacz kilka autentycznych listów papieża: do ks. Błędowskiego z 1 marca 1755 (przysłany, jak informował w przypisie, „z archiwum Polskiej Prowincji Księży Franciszkanów”), do Józefa Załuskiego z 2 marca 1756 (o bibliotece, o książkach i pisarzach) oraz dwa listy do Sołtyka z r. 1773, publikowane już zresztą w Polsce w postaci osobnego druczku¹⁹. Inny list do Załuskiego, z 9 lipca 1755, miał w swoim zbiorze i Caraccioli.

Oba omówione zbiory były przekładami, a ich bohaterowie postaciami znaczącymi w dziejach Europy, ale dla Polaków w pewnym sensie obcymi. I choć przyswajając je tłumacze wykazali godną uwagi samodzielność i inicjatywę także w zakresie czynności redakcyjnych, nasuwa się pytanie o analogiczne pozycje rodzime.

Wymienić tu można opracowane pod koniec stulecia dzieło ks. Kognowickiego: *Życia Sapiehów i listy od monarchów, książąt i różnych panujących do tychże pisane*. Wyrasta ono w znacznej mierze z tradycji rodzimej, jeszcze sarmackiej (*Swada polska* Ostrowskiego-Danej-kowicza była częściowo oparta na tych samych materiałach), której ślad rozpoznajemy zwłaszcza w tasiemcowych listach-dedykacjach, przypisujących kolejne tomy trzem przedstawicielom rodu Sapiehów. Zarazem jednak dzieło to prezentuje naukowo-historyczny punkt widzenia i odpowiadający mu warsztat edytorski. „Życia” skłonny jest Kognowicki uważać — wbrew oczywistym proporcjom materiału — za komentarz do listów, przypisując tym ostatnim rangę pierwszoplanową jako autentycznym dokumentom:

Owoż żeby ciekawego Czytelnika zbliżyć tamtym wiekom jakkolwiek i niejako postawić go przed obecnością owych mężów czci godnych, wielkich ministrów, pierwszych w narodzie sprężyn owych to wielkich machin, wielkich okoliczności stan Rzeczypospolitej wówczas im przytomnie, teraz Czytelnikowi nieprzytomnie przed oczy, niby w obrazie jakim, wystawujących, trzeba zaiste dla jego przysługi wyjęte spod cienia archiwów tak te na widok i światło publiczne wyprowadzić listy, żeby przy osnowie prawdziwego ich oryginału miał zaraz przedstawiony sobie obraz właściwy tych samych Sapiehów, do których one były pisane²⁰.

Naukowy charakter edycji potwierdzają liczne noty „ku wygodzie czytających i ku objaśnieniu rzeczy okoliczności z listów samych dorozumieć się niełatwo mogących” oraz umieszczony na końcu każdego

¹⁹ *Venerabili Fratri Caietano, Episcopo Cracoviensi, Clemens P. P. XIV. (Duae epistolae ad Caietanum Episcopum Cracoviensem. Romae datae die VI et XX Martii 1773 anno).*

²⁰ K. Kognowicki, *Życia Sapiehów i listy od monarchów, książąt i różnych panujących do tychże pisane*. T. 1. Wilno 1790, [przedmowa:] *Do Czytelnika*.

tomu *Zbior osob panujących, których w tym tomie są listy [...] podług daty z wyrażeniem, na której karcie znaleźć one można.*

Ukoronowaniem oświeceniowych prac w tym zakresie byłaby niewątpliwie edycja listów Sobieskiego przygotowana przez Jerzego Samuela Bandtkiego. Jednakże realizacji doczekała się zbyt późno (1860), by można ją było tu zaliczyć²¹.

Omówiony typ edycji historyczno-biograficznej naśladują powieści epistolarne, w niejednakowym stopniu zresztą wykorzystując dla swoich celów jej metody i aparat. Przystrojone Polsce XVIII-wiecznej przykłady tego gatunku pozwalają obserwować cały wachlarz możliwych tu wariantów. Przedstawimy kilka.

Najbliżej wzorca sytuują się *Listy pani du Montier*, romans edukacyjny Marii Le Prince de Beaumont. Miał on w Polsce dwa odrębne tłumaczenia, które wypadnie omówić oddzielnie. Pierwsze — Barbary Sołłohubówny — ukazało się w Wilnie już po jej śmierci, w r. 1762 (przedruk: 1779). Podstawą przekładu była przysłana tłumaczce przez dawnego nauczyciela „książka w języku francuskim, zawierająca w sobie listy z piękną obyczajnością Jej Mć Pani du Montier z córką swoją pisane”²². Nazwisko pani Le Prince de Beaumont w ogóle się tu nie pojawia i mogło być Sołłohubównie nie znane²³. Umieszczone na odwrocie karty tytułowej motto z La Bruyère'a (po francusku i po polsku), sławiące talent epistolarny niektórych dam²⁴, stosowało się w takim układzie do „autorki” zebranych w tomie listów, pani du Montier.

²¹ *Listy Jana Sobieskiego do żony Marii Kazimiery wraz z listami tej królewskiej rodziny i innych znakomitych osób [...].* Uporządkował i [...] pomnożył tudzież przypisami objaśniającymi zaopatrzył A. Z. Helcel. Kraków 1860. Wydawca wykorzystał odpisy z oryginałów sporządzone przez lub dla J. S. Bandtkiego na przełomie w. XVIII i XIX.

²² *Listy Jej Mci Pani du Montier i Margrafowoy de *** jej corki, w których znajdują się nauki wielce doskonałe, służące osobliwie Damom w stanie małżeńskim będącym. Z francuskiego języka wytłumaczone przez w Bogu zeszlą J. W. Jej Mć Pannę Barbarę Sołłohubównę, Generałównę Artyleryi W.X.L.* Wilno 1779, [list dedykacyjny tłumaczki:] *Do jaśnie Wielmożnych [...] ukochanych braci i siostr.*

²³ Podstawą przekładu Sołłohubówny było prawdopodobnie anonimowe wydanie brukselskie z 1756 roku. Na innym źródle oparty późniejszy przekład K. Kuropatnickiej wprowadza już na kartę tytułową nazwisko autorki: *Listy Jejmość Pani du Montier, zebrane przez Jejmość Panią Le Prince de Beaumont, z francuskiego przetłumaczone.* T. 1—2. Warszawa—Lwów 1780.

²⁴ „*Si les Femmes etoient toujours correctes, j'oserois dire, que les Lettres de quelques unes d'entre — elles seroient peut-être ce que nous avons dans notre langue de mieux écrit.*

Mr. de La Bruyère.
Les Caractères de ce siècle
Chapitre I.

Jeśliby Damy przykładały w pisaniu pilności, mogę mówić, że listy niektórych spomiędzy nich byłyby najwyborniejsze w naszym języku”.

O autentyczności jej osoby przekonywała czytelników poprzedzająca listy krótka nota biograficzna pt. *Przestroga* (powtórzona za źródłem). Do „naukowego” wyposażenia edycji należą też utyskiwania wydawcy na niemożność skompletowania zbioru. *Przestroga* kończy się charakterystycznym zdaniem:

Byłaby rzecz pożądana, gdyby wszystkie jej listy znajdowały się; lecz przez niedbalstwo, którego wymówić nie można, wiele ich zaginęło²⁵.

Wydawca informuje również o swojej pracy nad uporządkowaniem materiału, wnioskuje np. z dat posiadanych listów o 14-miesięcznej przerwie w korespondencji (*nb.* żaden list nie jest opatrzony datą) i wyjaśnia ją w sposób prawdopodobny, tj. tłumacząc, że pani du Montier przebywała wtedy u córki. Po ostatnim liście daje rodzaj epilogu w formie komentarza, informując, że pani du Montier wówczas nie umarła (list pisany był w chorobie) i żyła jeszcze „jest temu dwa lata” (co powtarzano we wszystkich edycjach bez zmian, niezależnie od daty). Do tych związanych integralnie z tekstem „przypisów edytora” Sołłohubówna dodała własne, dotyczące przede wszystkim dokonanych przez nią opuszczeń lub objaśniające realia tekstu, np.

Nie ta Malta, która jest na Morzu Międzyziemnym, od której Kawalero wie zowią się Maltańscy, ale insza, na Morzu Adriatyckim leżąca, inszym imieniem Meleda nazwana²⁶.

Tak podane *Listy Jej Mci Pani du Montier i Margrafowy de*** jej corki, w ktorych znajdują się nauki wielce doskonałe, służące osobliwie Damom w stanie małżeńskim będącym* nie przypominały w niczym romansu, mieściły się doskonale w kontekście dość obfitej produkcji literacko-pedagogicznej, której punkt wyjścia stanowił — wywodzący się z Seneki *Listów do Luciliusza* — model parenezy listowej oparty na więzi personalnej nadawcy z adresatem. Kontakt pedagogiczny występuje tu w różnych wariantach: ojciec pisze do syna, matka do córki, nauczyciel-wychowawca do powierzonego swemu dozorowi młodzieńca, itp. Są to nierzadko zresztą listy autentyczne, przeznaczone pierwotnie dla tego właśnie, jedyne go adresata, publikowane następnie dla pożytku ogólnego. Duże znaczenie mają w tym procesie dzieła powstałe jako narzędzie edukacji przyszłych panujących, *ad usum delphini* — w sensie dosłownym. Historia literatury dostarcza tu przykładów z dziejów różnych gatunków, żeby wymienić tylko *Księcia Machiavellego*, *Telemaka* i *Powieści moralne Fénelona*. Cykl epistolarny o takiej genezie reprezentuje wydany w Polsce w 1780 r. zbiorek pt. *Listy pewnego starca pisane do młodego księcia po niemiecku, a teraz wytłumaczone na ojczysty język przez P. A. G.* Owym młodym księciem był następcą tronu szwedz-

²⁵ *Listy Jej Mci Pani du Montier [...]*, [po liście dedykacyjnym] *Przestroga* [do czytelnika]

²⁶ *Listy Jej Mci Pani du Montier [...]*, s. 104.

kiego, późniejszy król Gustaw III, a jego wychowawcą „mądry graf Karol G. Tessin”, o czym dowiadujemy się ze *Wstępu*, natomiast w samym tytule druczku historyczne realia sprowadzono do postaci modelowej. Jeszcze dyskretniej informował czytelnika wydawca dziełka *Uwagi pewnej chwalebnej matki godnej corce swojej, gdy ją za mąż wydawała, na pożegnaniu podane*. Nie wymienia on nigdzie nazwiska autorki, Barbary z Duninów Sanguszkowej. Jednakże w introdukcji *Do Czytelnika* zachęca jakby do dociekań, „co to za matka tak pożyteczne napisała corce swojej przestrogi”, i zarazem ułatwia rozszyfrowanie owej „rozumnej, cnotliwej, doskonałej, w przymioty nieskąpo obdarzonej, [...] świątobliwej” damy, robiąc w końcowym zdaniu aluzję do herbu Duninów: „Pisała to jasno i czysto, używszy najbielszego pióra z skrzydła herbownego swego łabędzia”²⁷.

W obu wypadkach zostały zasugerowane w stylizacji tytułu dane dotyczące wysokiej pozycji społecznej uczestników korespondencji (godna córka, młody książę). Przynależność bowiem autora i adresata (a przynajmniej jednego z nich) do wyższych warstw hierarchii społecznej była niewątpliwie wówczas — i jeszcze długo potem — czynnikiem wzmagającym zainteresowanie publiczności.

Warunek ten spełniały podwójnie — bo i ze względu na pozycję tłumaczki — wydane w Wilnie *Listy Pani du Montier*. Ich „autorka” — matka Margrabiny i Hrabiny — więcej ma wspólnego z „pewną matką” wydającą za mąż „godną córkę” i z „pewnym starcem”, preceptorem księcia (przypomnijmy, że i Margrabinie powierzono urząd wychowawczyni księżniczek), niż z heroinami romansów typu Julii Katesby.

Nic więc dziwnego, że tłumacz *Listów margrabiego de Rozel*, wydanych w r. 1773, zapewniał czytelnika, iż daje mu rzecz „w sposobie pisania mało zwyczajnym, a w ojczystym języku cale podobno nowym”, czyli „historię zmyśloną, w listach poufanych kilku przyjacielskich osób ułożoną”²⁸. Tu istotnie po raz pierwszy na gruncie polskim powieść epistolarna zaprezentowała się jawnie jako fikcja literacka. Z całego sztafażu edytorskiego zachowała tylko formułę karty tytułowej: *Listy margrabiego de Rozel przez JMPanią Élie de Beaumont zebrane*, obywatelając się bez wstępu rzekomego wydawcy, not biograficznych, objaśnień dotyczących układu, realiów itp. Tłumacz niedarmo chwalił sztukę pisarską autorki. Potrafiła ona operując „gołymi” listami stworzyć urozmai-

²⁷ *Uwagi pewnej chwalebnej matki godnej corce swojej, gdy ją za mąż wydawała, na pożegnaniu podane*. Drugi raz za naleganiem i nakładem wysoce godnej osoby przedrukowane. Lwów 1760, [przedmowa wydawcy:] *Do Czytelnika*.

²⁸ *Listy margrabiego de Rozel przez JMPanią Élie de Beaumont zebrane, z francuskiego na polski język przetłumaczone*. Cz. 1. Warszawa 1773, Tłumacz do Czytelnika. Zob. też Z. Sinko, *Powieść zachodnioeuropejska w kulturze literackiej polskiego Oświecenia*. Wrocław 1968, s. 243.

coną kompozycję — przede wszystkim dzięki zróżnicowaniu grona korespondentów, z odmiennych punktów widzenia naświetlających te same sprawy. Nie bała się przy tym wprowadzić do tego grona bohatera negatywnego i nawróconej (ale dopiero przy końcu powieści) kurtyzany. Daty (dzienne i miesięczne) umieszczane pod listami w takiej konstrukcji dynamicznie fabularnej, nie zaś pozorowaniu dokumentalizmu.

Z kolei autorce *Listów Milady Julii Katesby do Milady Heleny Kambley przyjaciółki swojej* (tytuł przekładu polskiego ogłoszonego w r. 1778) wystarczyły datacje w postaci samych dni tygodnia — podkreślające konsekwentną realizację założenia wyjściowego, że Julia pisze codziennie, dzięki czemu jej listy układają się w rodzaj dziennika intymnego, do którego włącza — niekiedy szkatułkowo — nieliczne „ciała obce” (listy innych osób) znaczące punkty zwrotne romansu. Choć na karcie tytułowej nie wymieniono w żadnej formie nazwiska autorki, pani Riccoboni, ani tłumacz nie wypowiedział się na temat charakteru książki, można przypuszczać, że istniały już warunki, by publiczność literacka rozpoznała w jej budowie konwencje powieści epistolarnej.

Żadnych już wątpliwości co do konwencjonalnego użycia formy zbioru listów nie zostawiała polska edycja *Listów perskich*, umieszczając jawnie na karcie tytułowej nazwisko Monteskiusza. W takim kontekście jego *Wstęp* nabierał swoistego zabarwienia i pikanterii jako element gry z czytelnikiem. Pisał w nim:

Wymawiam sobie jednak, aby imie moje było ukryte. [...] Dostyć jest, abym wady dzieła tego, nie zaś inne, osobie mojej właściwe, poddawał krytyce. Gdyby wiedziano, kto ja jestem, mowiono by: nie zgadza się ta książka z charakterem jego, powinien był czas poświęcić dla rzeczy szacowniejszych [...] ²⁹.

„Dzieło”, do którego autor się przyznaje, to praca wydawcy i tłumacza listów Riki i Usbeka. Zachowując konwencje przedmowy edytorskiej, każdemu niemal zdaniu nadaje sens podwójny, tym lepiej czytelnym, gdy odbiorca był już poinformowany o autorze. Mógł bowiem wówczas docenić całą finezję takiej np. deklaracji:

Weszło w zwyczaj, iż wolno tłumaczowi i wykładaczowi najniedoskonalszemu przyozdabiać czoło swego tłumaczenia albo wykładu pochwałami oryginału, okazywać jego pożytek, szacunek i wybor. Nie uczyniłem tego: łatwo przyczyn można się dorozumieć.

Na marginesie czynności redakcyjnych wypowiada sądy krytyczno-literackie, np. o modnych wydawnictwach epistolarnych:

Wyrzuciłem przydłuższe komplementa, w których wschodne narody nie mniej jako i my zbytują; opuściłem nieskończoną liczbę tych fraszek, które z taką pracą wydawane bywają na *publicum* [...]. Gdyby wielu, którzy wydali zbiory listów, tą samą drogą poszli, widzieliby dzieła swoje zgaszone ³⁰.

²⁹ *Listy perskie P. de Montesquieu przetłomaczone z francuskiego*. [Tłum. T. K. Węgierski]. Drezno [właśc.: Warszawa] 1778, *Wstęp*.

³⁰ *Ibidem*.

Passus o potajemnym zabranii Persom części listów dotyczył przede wszystkim wątku haremowego, usprawiedliwiając jego występowanie w zbiorze. Wątek satyryczny zyskiwał na prawdopodobieństwie dzięki rozciągłości w czasie sugerowanej przez daty roczne: 1711 (pierwszy list) — 1720 (ostatni). Pozostałe składniki datacji służyły już tylko egzotycznemu kostiumowi (nazwy miesiące: „*de Saphar*” itp.). Sama zresztą egzotyczność rzekomych autorów listów grała istotną rolę w kształtowaniu stylu odbioru; akcentowana prowokacyjnie przez „wydawcę i tłumacza”, już w anonimowym pierwodruku francuskim sygnalizowała mistyfikację, ku ukontentowaniu publiczności literackiej wyczulonej na takie chwytły. Wydanie polskie poprzedziła sława oryginału, którego autorstwo było już rozszyfrowane, w tej sytuacji niecelowe byłoby epatowanie czytelnika pierwotną anonimowością. W zamian za niepowtarzalne emocje, jakie mogły być udziałem tylko odbiorców pierwodruku, edycja polska dawała czytającemu uprzywilejowaną pozycję tego, który wie — i już z pewnego dystansu (chciałoby się powiedzieć: historycznoliterackiego) może dzieło oceniać i delektować się jego wielowymiarowością.

Na prawach równie egzotycznej fikcji dotarły do Polski *Listy Peruwianki*³¹ — z nazwiskiem pani de Graffigny wprowadzie nie na karcie tytułowej, ale w przedmowie drukarza niedwuznacznie informującego, kto jest ich autorem.

W przedstawionych przypadkach nie spotkaliśmy się dotąd z sygnalizowaniem literackości ogłaszanego zbioru listów przez samo nazwisko ich autora. Nazwiska piszących listy bohaterów powieści epistolarnej, z reguły ozdobione tytułami zagranicznymi („margrabia”, „milady”), brzmiały z cudzoziemskimi i nie kojarzyły się z żadną autentyczną, powszechnie znaną osobistością — nie musiały jednak od razu sugerować fikcji. Tyle że nie było w zwyczaju ogłaszać listów osób nieznanymi. Ta okoliczność, w połączeniu z innymi sygnałami, stwarzała dopiero warunki do odbierania tak prezentowanych zbiorów na prawach konwencji romansowej.

Inaczej rzecz się miała, gdy na karcie tytułowej odbiorca polski czytał nazwisko rodzime wprowadzie w swym brzmieniu, ale w sposób jednoznaczny odsyłające do świata fikcji literackiej. Mam na myśli wydane w 1782 r. *Listy Doświadczyńskiego*. Zbiorek składa się z czterech listów, ogłaszanych wcześniej pojedynczo³², stanowi jednak integralną całość —

³¹ [F. de Graffigny], *Listy Peruwianki*. Przekładania J. P[rzybylskiego]. Warszawa 1784.

³² *Kopia listu Imć Pana Doświadczyńskiego do przyjaciela radzącego się względem wyprawienia dzieci do cudzych krajów*. Warszawa 1778 (trzy wydania). — *Drugi list Imć Pana Doświadczyńskiego do przyjaciela swego względem edukacji córek*. Warszawa 1781. — *List trzeci Doświadczyńskiego, zawierający w sobie myśli względem sposobów prowadzenia młodzieży aplikującej się do palestry*. Wilno 1782. — *List czwarty Doświadczyńskiego, do syna przyjaciela swego, donoszącego mu, że został obrany deputatem*. Wilno 1782. Autorem wszystkich czterech broszur jest A. K. Czartoryski.

zarówno pod względem edytorskim (paginacja ciągła), jak i kompozycyjnym (nawiązania w kolejnych listach do poprzednich), a także tematycznym (wszystkie listy poświęcone są problemom edukacyjnym). Wybór osoby należy uznać za trafny nie tylko dlatego, że była to najpopularniejsza postać literacka stworzona przez polskie Oświecenie, ale także z uwagi na jej kompetencje. Doświadczyński jak nikt inny miał prawo powiedzieć, że wiele w swym życiu podróżował — i jeśli on odradza podróże zagraniczne, trudno mu nie wierzyć. Przy tym wszystkim krzyżują się tu różne konwencje. Czartoryski sporo wysiłku wkłada w stylizację pozorującą prywatny charakter listów do przyjaciela lub jego syna, zarazem jednak opatruje je przypisami zgoła nieedytorskimi, a jako autorskie nie mieszczącymi się w poetykę listu. Nakładają się tu tradycje eseistyczne, dają o sobie znać nawyki dziennikarskie „Monitora”-ojca. „JMć Pan Doświadczyński” zapomina w takich momentach, do czego zobowiązuje go nazwisko — i pisze tak, jakby był literatem-publicystą, posługującym się usamodzielnionym już gatunkiem: esejem w formie (a czasem tylko o nazwie) listu.

Właśnie ze względu na taką płynność granic nie można tego gatunku pominąć w przeglądzie drukowanych zbiorów listowych. Istotę ich zawartości określały najczęściej przymiotniki (listy „moralne”, „filozoficzne”) lub konstrukcje wysuwające na pierwszy plan temat (listy „o...”). Są jednak wypadki — i te nas będą interesowały — kiedy zbiór takich listów ogłasza się imiennie, pod nazwiskiem rzeczywistego autora, które wzmacnia ich status jako dzieł sztuki pisarskiej. Tak właśnie zaprezentowano polskiemu czytelnikowi *Listy moralne z dzieł Edwarda Jounga, z francuskiego na polski przełożone* (Lublin 1783; znamy dziś tylko wydanie 2:1787). Opublikowane przez lubelskich trynitarzy, pomnażały zasób dostępnych w Polsce pism apologetycznych. Wymierzone były bowiem przeciwko szerzącemu się liberynizmowi, przywoływały w polemicznym kontekście poglądy „milorda Bolinbroka”. Young prowadzi tu również nie całkiem konsekwentną grę z adresatem.

Zbiorek składa się z czterech listów adresowanych do bliżej nie określonego „Przyjaciela” obligującego autora do pisania:

Strwożony postępami, którymi wzrasta w ojczyźnie naszej rozkoszy namiętność, naciskasz na mnie, mój Przyjacielu, abym pisał w tej okoliczności, powolny jestem zupełnie rozkazom twoim, i przez własną chęć, i przez powinność⁸³.

Nie ukrywa więc publicystycznego celu swego pisania i podwójnego już w założeniu adresu „listów”: A nawet potrójnego. Obok przywoływanego, zgodnie z konwencją epistolarną, przyjaciela i obok właściwego odbiorcy — czytelnika, pojawia się odbiorca jeszcze inny: niektóre partie tekstu mają formę apostrofy polemicznej do liberyna, niekiedy nawet

⁸³ *Listy moralne z dzieł Edwarda Jounga, z francuskiego na polski przełożone*. Za pozwoleniem Zwierzchności drugi raz do druku podane w Lublinie roku 1787, s. 3.

utożsamianego z konkretną postacią lorda Bolingbroke'a. Do czytelników zwraca się autor w liczbie mnogiej („wam”), w sposób przypominający sytuację kazania. Również i podmiot wypowiedzi nie zawsze jest ten sam. Autor używa głosu w pewnym momencie nawet libertynowi, wchodzi jakby w jego skórę, układając *Modlitwę rozpustnego libertyna*, zrównoważoną zresztą natychmiast następującą po niej *Modlitwą serca przeniknionego pokutą i przywróconego cnocie*. Tak więc forma listowa ma tu charakter wybitnie konwencjonalny i zewnętrzny.

Jeszcze dalej w kierunku eseistycznego usamodzielnienia „listu” poszedł Wolter. Jego *Lettres anglaises ou philosophiques* doczekały się polskiej wersji językowej dopiero w r. 1793, tracąc po drodze (podobnie jak Monteskiuszowskie *Lettres persanes*) pierwotną anonimowość. Ukryty pod kryptonimem S. K. tłumacz ogłosił je jako *Listy Woltera o Angielczykach*. Adresat odgrywa tu rolę znikomą, nie został określony nawet umownie jako „przyjaciel”, jego istnienie sugerują jedynie użyte w niektórych listach formy drugiej osoby („w przyszłym liście mieć będziesz”, „nie żądaj ode mnie” itp.). Sam piszący stylizuje się w pierwszych listach (o kwakrach) w sposób autoironiczny na śmiesznego Francuza i naiwnie zdziwionego katolika, w dalszych ujawnia się coraz wyraźniej jako „*homme de lettres*”, by w ostatnim uczynić zawołowaną aluzję do własnej osoby. Świadectwem swobodnego i dalekiego od mimetyzmu traktowania formy listu może być rozbieżność traktatu o kwakrach na cztery „listy” w sposób całkowicie mechaniczny, dyktowany objętością poszczególnych odcinków.

Dalszym ogniwem w tym procesie ewolucyjnym byłby już traktat zachowujący wewnętrzny podział na listy (odpowiedniki rozdziałów), ale rezygnujący z eksponowania formy listowej w tytule — jak choćby tłumaczone przez Jana Ordyńca *Zasady poezji i wymowy* K. L. Szallera (Warszawa 1826—1827). Nie wchodzi już one, rzecz jasna, w zakres niniejszych rozważań.

Pozostaje natomiast do omówienia jeszcze jedna kategoria zbiorów, z pozoru pokrewna wydawnictwom historyczno-biograficznym: autentyczna korespondencja pisarzy. Drukując dziś takie materiały nadajemy im przeważnie postać edycji dokumentalnych i monumentalnych (jak choćby *Listy Orzeszkowej*, klasyczne w tym rodzaju). W wieku XVIII służyły przede wszystkim lekturze „przyjemnej i pożytecznej”. Można sądzić, że z takim właśnie nastawieniem (a nie czysto „naukowym”) wydane były Seneki *Listy do Luciliusza*. Nie lekceważąc istotnej w tym wypadku motywacji moralistycznej (która znalazła wyraz m. in. w opinii cenzora), zwróćmy uwagę na sformułowanie karty tytułowej: *Lucju-sza Anneusza Seneki listy do Luciliusza*³⁴. Nie figuruje tam przymiotnik

³⁴ *Lucjusza Anneusza Seneki listy do Luciliusza, przekładania ks. Dawida Pilchowskiego, teologii i praw kościelnych doktora, prezesa Drukarni Królewskiej przy Akademii Wileńskiej*. T. 1—4. Wilno 1781—1782.

„moralne” (użyty *nb.* w tytule wydania w „Bibliotece Klasyków Filozofii” z r. 1961). W zestawieniu z komentarzami Dawida Pilchowskiego dotyczącymi osoby Lucyliusza (jak np. dociekania na temat jego wieku) przydaje to dosłowności określeniu: listy. Samo zaś nazwisko Seneki nie było dla XVIII-wiecznego odbiorcy pustym dźwiękiem. Jeden z nielicznych filozofów starożytnych czytanych w średniowieczu, przez twórców renesansowych ceniony przede wszystkim jako mistrz tragedii, dla barokowych mówców wzór stylu „ucinkowego” w prozie — przeżywa w Oświeceniu polskim kolejną fazę popularności. Pierwszy polski przekład *Listów do Lucyliusza* poprzedziły inne jego prace, również przez Pilchowskiego tłumaczone³⁵. Tak więc było to imię sygnałem literackości wysokiej próby, magnesem dla czytelników-smakoszy. Jakiego rodzaju satysfakcje estetyczne mogło im przynieść?

Listy do Lucyliusza mają dziś opinię najlepszego z dzieł Seneki³⁶. Jednocześnie kwestionuje się niekiedy ich autentyczność jako korespondencji³⁷, choć zarówno autor jak i adresat są realnymi postaciami historycznymi. O Lucyliuszu zresztą niewiele wiadomo. W świetle *Listów* rysuje się jako uczeń Seneki, młodszy od mistrza, nakłaniany do wycofania się z czynnego życia, ale jeszcze w nim mocno tkwiący. Jest też mowa o pracach literackich adresata. Mimo że mamy do czynienia z korespondencją jednostronną, pełno w niej nawiązań do listów Lucyliusza, jego próśb, postanowień, wątpliwości itp. Nie przeszkadza to jednak kwalifikacji całości jako wykładu Senecjańskiej filozofii moralnej, tyle że przekazywanego „na raty” i uprzywatnionego. Listy są długie, właściwie każdy z nich można by nazwać małym traktatem. W sumie tworzą nie tyle wykład systematyczny, co ciąg wariacji. Na przestrzeni całego tomu 1 każdy list przytacza (najczęściej przy końcu) jakąś sentencję. Sposób wprowadzania tych cytatów to swoisty popis kunsztu literackiego. Pierwsze pojawiają się jakby zwyczajnie i naturalnie, na zasadzie skojarzenia, dają okazję ustosunkowania się do Epikura (z którego przeważnie są czerpane). W miarę przybywania listów i utrwalania się zwyczaju, a także oczekiwania adresata, przytaczanie sentencji staje się jakby „obowiązkiem” piszącego — motyw ten jest wygrywany w kolejnych zapowiedziach wprowadzających, nierzadko służy za podbudowę konceptom. Powtarzalność sytuacji i odmienność rozwiązań szcze-

³⁵ Pierwszy tom przekładów Pilchowskiego z Seneki (*O krótkości życia, o życiu szczęśliwym, o opatrności, o pokoju duszy, o stałości mądrego, ksiąg pięcioro*) ukazał się w Wilnie w r. 1771 (przedruk: 1792). W roku 1772 ogłosił Pilchowski *O dobrodziejstwach ksiąg siedmioro, przekładania Imię Pana Łukasza Górnickiego* (pierwodruk: Kraków 1593), a w 1775 kolejny przekład własny: *O łaskawości i gniewie*, wyd. powtórnie 1782, równocześnie z ostatnim tomem *Listów do Lucyliusza*.

³⁶ Zob. L. A. Seneka, *Listy moralne do Lucyliusza*. Przełożył W. Kornatowski. Wstępem i przypisami opatrzył K. Leśniak. Warszawa 1961, s. XX.

³⁷ Zob. Skwarczyńska, *Teoria listu*, s. 105.

gółowych składają się na efekt artystyczny, tym widoczniejszy, gdy listy w wydaniu książkowym czytane są jeden po drugim, jako elementy skomponowanej całości.

Wydanie opatrzył Pilchowski bogato komentarzami. Niektóre z nich mają charakter filologiczny lub historyczny i kwalifikowałyby edycję do kategorii „uczonych”, inne, podyktowane stanowiskiem tłumacza — „teologii i praw kościelnych doktora”, prostują „stoickie błędy” cenionego skądinąd, ale przecież pogańskiego moralisty. Najciekawsze z przyjętego tu punktu widzenia są jednak te, które można by określić jako ukierunkowujące lekturę. Podpowiada mianowicie wydawca czytelnikowi skojarzenia literackie, przytaczając liczne cytaty z pisarzy polskich, gdy tylko dostrzeżę zbieżność wyrażonej w nich refleksji z myślą Seneki. Tak np. Senecjańską pochwałę „wesołego ubóstwa” komentuje w przypisie:

Prawie toż zdanie wierszem wyraża nasz Kochanowski:

Kto ma swego chleba,
Ile człeku trzeba,
Może nie dbać o wielkie dochody,
O wsi, o miasta i wysokie grody.
To Pan zdaniem moim,
Kto przestał na swoim³⁸.

Wachlarz rodzinnych autorów cytowanych w podobnych okolicznościach jest szeroki i stanowić może niebagatelny przyczynek do badań nad recepcją literatury staropolskiej w Oświeceniu. Prócz Kochanowskiego są tu reprezentowani: Łukasz Górnicki, Andrzej Maksymilian Fredro, Szymon Starowolski, Jan Andrzej Morsztyn, Samuel Twardowski, Krzysztof Opaliński, a spośród współczesnych wydawcy — wymieniony z nazwiska Grzegorz Piramowicz.

Można oczywiście proponowany tu typ lektury nazwać utylitarnym — literatura jest traktowana przede wszystkim jako składnica nauk moralnych i z tego punktu widzenia oceniana³⁹ — wydaje się jednak, że edycja Pilchowskiego jest już świadectwem pewnych nowych tendencji. Rozszerzając na autorów polskich praktykę samego Seneki, inkrustującego tekst cytatami poetyckimi „nie tak dla poparcia rzeczy swej, jako raczej dla okraszania”⁴⁰, dostarczało pożywki także kontemplacji estetycznej.

Swój udział w kształtowaniu takiej postawy czytelniczej — czy też wychodzeniu jej naprzeciw — miały i edycje dokumentalno-biograficzne, jeżeli bohaterem „*vie et lettres*” był *homo litteratus*. Pamiętamy, że dotyczyło to w pewnej mierze *Listów papieża Klemensa XIV Ganganellego*. Jeszcze wyraźniej zaznacza się ów dwoisty charakter publikacji w przypadku Gellerta. Wydawcy jego dzieł, uzupełnionych biografią (pióra Kra-

³⁸ *Lucjusza Anneusza Seneki listy do Luciliusza*, t. 1, s. 10.

³⁹ Np. przypis dotyczący Anakreonta (*ibidem*, t. 3, s. 25) informuje: „Poeta grecki, pił, żył i pisał wszetecznie [...]”.

⁴⁰ *Ibidem*, t. 2, s. 338.

mera) i listami, widzieli jako idealnych czytelników: ludzi wrażliwych na piękno i na dobro („*gens de goût*”, „*gens de bien*”), zwracali uwagę na zalety stylu i treści („*la bonté du style et des choses*”) ⁴¹. Tłumaczka francuska poszła jeszcze dalej, selekcyjując listy z punktu widzenia potrzeb czytelnika. Jej motywacja świadczy o zrozumieniu problemów powstających przy łączeniu pojedynczych listów w zbiór, przy przejściu tych tekstów ze sfery prywatnej w obieg literacki. Np. problem nużących czytelnika powtórzeń, nieuniknionych, bo przecież:

nie dla potomności piszemy, dzieląc się z przyjacielem sprawami, które nas zajmują, radościami i kłopotami, które nas poruszają. Uczucie, jakim jesteśmy owładnięci, musi koniecznie odmalować się w każdym liście i nie siffmy się, by je wyrazić za każdym razem inaczej [*d'en varier l'expression*] ⁴².

Na tle refleksji i decyzji tak przemyślanych i wprowadzających także czytelnika w skomplikowany świat dylematów literackich polska edycja *Listów Gellerta* przedstawia się nader skromnie. *Listy Jmci Pana Gellerta, sławnego Akademii Lipskiej Profesora, z niemieckiego na polski język przełożone*, ukazały się we Wrocławiu w 1774 roku. Przedmowa tłumacza, podpisanego S. S., wylicza jeszcze dalsze tytuły do sławy, wielbiąc w Gellercie „biegłego poetę i tak wymownego oratora, nad którego dowcipem cały niemiecki zdumiewa się naród”. Nie określa jednak bliżej funkcji przełożonego zbioru. Stylizacja karty tytułowej mogłaby sugerować biograficzno-źródłowy charakter publikacji. Tymczasem jest to właściwie rodzaj listownika, sporządzony jeszcze przez samego Gellerta w 1751 r. i od tego czasu wielokrotnie wznawiany. Znamy wydanie niemieckie z r. 1771, pt. *Briefe für junge Leute*, o wiele trafniej oddającym jego przeznaczenie. Jest wszakże okoliczność, która pozwala spojrzeć na ten zbiorzek inaczej i poniekąd usprawiedliwia użyty przez tłumacza ⁴³ tytuł: listownik Gellerta nie był podobny do żadnego ze znanych wówczas w Polsce podręczników sztuki epistolarnej. Zgodnie z przekonaniem autora, że tylko autentyczne i nie pisane z myślą o druku listy mogą nauczyć młodych ludzi naturalnego sposobu pisania („*zu einer natürlichen Schreibart zu ermuntern*”), listownik jego zawiera wybór z własnej korespondencji młodzieńczej. Przeznaczony dla młodych ludzi, a zwłaszcza panienek („*und insonderheit das Frauenzimmer*”) mieścił nie tylko listy pisane przez Gellerta, ale i do niego, określane w nagłówkach modelowo: *List XLI. Pewnej Panny do Przyjaciela*, *List LXVII. Pewnej płeci białogłowskiej osoby* itp. Adresaci listów Gellerta oznaczani są podobnie: *Do Jmci Pana Rotmistrza*, *Do pewnej szlachetnej Panny*, *Do Jmci Pana*

⁴¹ Cyt. według przekładu francuskiego: *Vie et lettres de Gellert, traduites de l'allemand par Madame D. L. F.**** Utrecht 1775. Cz. 3, s. II (*Avis des éditeurs*).

⁴² *Ibidem*, s. IV (*Préface de la traductrice*).

⁴³ Według *Nowego Korbuta* (t. 6, cz. 1, s. 236) jest nim raczej S. Stawski niż S. Szymański, któremu przypisywał przekład Estreicher (XVIII, 421).

Sekretarza K., Do Jmci Pana E., a czasem wręcz: Do N. Przyjacielski, poufały, nierzadko żartobliwy ton zawartych w zbiorze listów czyni z nich nie tylko wzorce nowego stylu korespondencji (sygnalizowane nieśmiało już u Bohomolca, a na większą skalę zaprezentowane dopiero w listowniku Szymańskiego) — ale i interesującą lekturę, nie pozbawioną też elementów gry literackiej, gdy np. pisząc do „leniwego przyjaciela” umieszcza Gellert list w liście, tj. gotową, w imieniu odbiorcy sformułowaną odpowiedź, której nie mógł się doczekać w normalnym trybie⁴⁴. Niektóre listy mają charakter krytycznoliteracki, ironizują na temat niemieckich autorów, przekonują o korzyściach z komedii, opowiadają o zabawnym, ale pochlebnym dla autora spotkaniu z „prostym” czytelnikiem, drwalem, który przyniósł do introligatora mocno sfatygowany egzemplarz *Fabeln und Erzählungen*. Jeśli dodać do tego wierszowane wstawki, zbliżające niektóre listy do „wierszy z prozą” — literacka ranga tomiku musi się wydać znaczna. Obniża ją niestety warsztat translatorski, daleki od doskonałości, zacierający istotne szczegóły, prezentujący żalodne próbki „poezji” w miejscach, gdzie tłumaczowi zabrakło skromności, by zrezygnować z próby oddania walorów poetyckich oryginału. Gdyby nie te mankamenty, tomik listów Gellerta miał szanse odegrać istotną rolę w rozwoju polskich form epistolarnych. A w każdym razie stanowić on może kontekst dla pierwszej, jak się wydaje, publikacji listów polskiego pisarza — pozbawionej wprawdzie sformułowanej motywacji, ale z całą pewnością wykorzystującej sławę autora i zainteresowanie gatunkiem, wychodzącej naprzeciw gustom czytelniczym. Były nią *Listy i pisma różne XBW*.

Każdy z przedstawionych druków jest inny, ma swoje indywidualne uwarunkowania, może być widziany jako ogniwo różnych ciągów historycznoliterackich czy — szerzej — kulturowych. Tu chodziło o takie ich uszeregowanie i o wydobycie tych aspektów, które umożliwiłyby dostrzeżenie rozmaitych, często krzyżujących się dróg wkraczania epistolografii do literatury w konkretnych warunkach historycznych — XVIII-wiecznej Polski. Najdalsze pierwotnie od ambicji literackich listy polityków ogłaszane dla informowania i urabiania opinii publicznej, z czasem zyskując rangę źródeł historycznych, nabierają równocześnie waloru jako przykłady „stylu dawnych Polaków” (Kognowicki). Niezależnie od tego inspirują — już na bieżąco, współcześnie — specyficzną formę publicystyki, fikcyjne „kopie listów” i ich zbiory. Edycje dokumentalne, gromadzące z pietyzmem spuściznę epistolarną wybitnych jednostek, w miarę poszerzania kręgu swoich bohaterów (od autorytetów moralnych po literackie) ewoluują w kierunku modelu naukowego lub „lekturowego”, podczas gdy po-

⁴⁴ *Listy Jmci Pana Gellerta, sławnego Akademii Lipskiej Profesora, z niemieckiego na polski język przelożone*. Wrocław 1774, s. 69 (list XXV).

szczególne elementy ich wystroju edytorskiego stanowią wzorzec dla kształtujących się konwencji powieści listowej. W jej obrębie *quasi*-dokumentalne zabiegi wciągają czytelnika w swoistą grę literacką, mniej lub bardziej zręcznie prowadzoną, a bohaterowie pomnażają elitę osób, których listy okazują się godne czytania: już nie tylko wybitne osobistości o randze historycznej, ale także osoby prywatne, choć zawsze jeszcze w jakiś sposób niezwykle. Należą one z reguły do świata salonów, także wtedy, gdy świat ten poddają krytyce i odnoszą się do niego z dystansem (nawet egzotyczna Zylia jest peruwiańską księżniczką). W bardziej demokratyczne i rodzime kręgi szlacheckie prowadzi inna odmiana, wywodząca się z publicystyki. Konwencja literacka starszej daty leży u podstaw listu moralnego lub filozoficznego, pozwalając na swobodne operowanie elementami mimetyzmu lub redukowanie ich do postaci szczątkowej. Jest to wynik długiej ewolucji, sięgającej korzeniami czasów, gdy „literackość” nie była problemem, lecz jakby naturalną, „wrodzoną” właściwością listu. Taką świadomość genologiczną można chyba przypisać Senece, dla którego list jest formą kontaktu osobistego, ale zarazem narzędziem wypowiedzi na tematy ogólniejsze — w szerokim sensie literackiej. Dlatego *Listy do Luciliusza* mogą patronować jednocześnie całej plejadzie skonwencjonalizowanych listów moralnych i pedagogicznych — jak również dotrzymać kroku swoistej nowości wieku oświeconego: ogłaszanych dla satysfakcji czytelników listom pisarzy współczesnych, w odnowiony sposób łączącym naturalność z literackością.